

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólny ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Stawiński, Paris, Rue Véneléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Na Listopad i Grudzień

można jeszcze zapisywać

GWIAZDĘ

która wychodzi dwa razy w tydzień, we wtorki i piątki, a kosztuje wraz z „Przyjacielem Domowym“, na te dwa miesiące tylko

67 fenygów.

„Gwiazda Piekarska“ zapisana jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 34 pro 1890.

„Gwiazda Górnoślązka“ zaś zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr 33 a.

Bytom, 3-go Listopada 1890.

Dzień zaduszny

To dzień wspomnienia łez i pokory.
Módlcie się bracia za zmarłych braci
Memento mori.

Błogosławieni, którzy zasypiają w miłości Chrystusowej! Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają! woła Pismo Boże. Dziś wśród żałobnych obrzędów, wśród całunów i katafalków, tych obrazów tęsknych naszego zniszczenia, wśród smutku pełnego rzewnych a żałobnych myśli, jakie odnawia w sercu każdego ten DZIEŃ ZADUSZNY, Zbawiciel słowami niebiańskiej pociechy głosi nam zwycięstwo życia nad śmiercią: „Jam jest Zmartwychwstanie i życie; kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie.“ — Słowa te to światłość Chrystusowa, która tylko w naszym Kościele św. przyświeca nam; w tej to światłości śmierć nie zrywa słodkich stosunków z umarłymi; związki krwi, miłości, przyjaźni i wdzięczności, które nas za życia z niemi łączyły, zostają na zawsze; bezdenne przepaść śmierci zanika w oczach wierzących, bo wiemy dobrze, że bracia nasi, którzy pomarli, nie zginęli, a tylko odeszli i przeniesli się od nas na mieszkaniu do lepszego świata, ale zawsze żyją, kochają, pamiętają i na nas wyglądają. Tak więc wiara, modlitwą i sercem obcujemy z niemi.

Ten związek wiernych w Bogu, przedstawia nam, jakśmy to już w zeszłym numerze „Gwiazdy“ wspomnieli, Kościół święty, swoim w tych właśnie dniach Nabożeństwem. Onegdaj obchodziliśmy uroczystość Wszystkich Świętych, dla ich uwielbienia i naśladowania; dziś zaś obchodzimy *Pamiętkę wiernych zmarłych*

w Panu, pamiętkę cierpiącego Kościoła, aby przynieść ulgę i wybawienie niekrwawą Ofiarą ołtarza, serdeczną modlitwą i wołaniem do Boga; a tak pozyskali nowych w Niebie wdzięcznych Przyczynców i Patronów. Pomimo smutku, jakże miłym jest dzień dzisiejszy. Świeci on jak słońce naszej miłości, pomocy i gorliwości dla umarłych; jako słońce odkrywające nam całą głębią czystości i dające nam widzieć powszechny związek jednej wiary, nadziei i miłości, wszystkich wiernych, żywych i umarłych.

Nie od dziś to już drodzy Czytelnicy, obchodzimy tę pamiętkę umarłych. Bo i w dawnych czasach, jeszcze wieczorem przed dniem Zaduszny, ojcowie nasi zatapiali się w świecie wieczności, w przypomnieniu swych zmarłych krewnych, przyjaciół i znajomych i wznosili gorące modły w domu i w świątyni za ich dusze. Tęskna, ale pełna świętej uroczystości była ta pamiętka. Ustawy śmiechy, zabawy, wesołe rozmowy i światowe zajęcia, a tylko w modlitwie, rozważaniu i budujących opowiadaniach o swoich drogich zmarłych, w Panu spoczywających, przysposabiali się do żałobnego obchodu. W sam zaś dzień Zaduszny, już od samego rana, zbierali się do kościoła z sercem bijącym pobożnością i miłosierdziem. Wchodzimy i my w ślady ojców naszych i nieśmy pomoc naszym zmarłym zasługą i ofiarą bezkrwawą Zbawiciela naszego, przy serdecznej z naszej strony za niemi modlitwie, przy własnym oczyszczeniu się z grzechów, przy dobrych uczynkach, umartwieniu i miłosierdziu. Lecz aby modlitwy nasze i czynki miłosierne mogły rzeczywiście dopomóc cierpiącym душom, trzeba koniecznie być w stanie łaski, to jest bez grzechu śmiertelnego.

Widzieć się opuszczonym od ukochanych osób w tym doczesnym żywocie, ciężką jest boleścią dla serca, ale być zapomnianym i opuszczonym w srogich mękach czyszcowych, jak mówi pismo, straszne to i piórem opisać się nie dające bóle. Ach! jakże słuszne są tych dusz opuszczonych skargi, które pewien zakonnik słyszał wychodzące z ognistej głębokości:

„O bracia! o siostry! o przyjaciele! już od tak dawna czekamy na was, a wy nie przychodzicie nam z pomocą? — wołamy na was, a wy nie odpowiadacie, cierpiemy męki, wszelkie pojęcie ludzkie przechodzące — a wy nad nami litości nie macie?..“

„Niestety! wszyscy których kochaliśmy

na ziemi — opuścili nas... płacemy w tych ognistych pożarach, a nikt nas nie ratuje! O Boże! oto wszyscy mnie opuścili; Oto na czym się wszystko kończy między ludźmi?... na zupełnym zapomnieniu o zmarłych. Pomimo czułych obietnic — mimo łez pożegnania, nikt imienia mego nie wspomni — nikt się nie pomodli — nikt na mym grobie nie zapłacze!..“

— Jakto! nikt o was nie wspomina ukochane dusze? Ach mylicie się. Jest na ziemi serce, które o was nigdy nie zapomina, serce gotowe w każdej godzinie nieść pomoc opuszczonym zmarłym, a wiecie czyż to serce? — *oto serce Kościoła katolickiego, serce Matki waszej.* Ta Matka wasza prawdziwa, a nie po macoszemu was kochająca, prosi codziennie dla was o wieczny odpoczynek, o ochłodę w mękach, o światłość wiekuistą. A my, tak samo jako i wy, dzieci tej czułej Matki, wasi bracia w Chrystusie Panu, którzyśmy o was długo nie pamiętali, łączymy się do jej modłów i dobrych czynów dla wspierania was i przyspieszenia szczęścia waszego.

Eneyklika Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

do Biskupów, Duchowieństwa i ludu włoskiego.
(Dalszy ciąg. — Zobaczcie Nr. 85.)

Możnaby jednakże w obec tego zaznaczyć, że podobne rzeczy dzieją się nie tylko we Włoszech, lecz i w innych krajach, i że popobny system rządowy zaprowadzanym dziś bywa we wszystkich państwach.

Na to odpowiadamy, że objaw ten potwierdza tylko nasze wywody o zamiarach i działalności wolnomularzy we Włoszech. Prawdą jest, iż system ów bywa zwykle tam zaprowadzanym i przestrzegany, gdzie tylko wolnomularstwo rozwija swą nieszczęsną i bezbożną działalność, a ponieważ sekta ta szeroko jest rozgałęzioną, więc i ów system antychrześcijański częste znajduje zastosowanie. Ale zastosowanie to następuje z większą szybkością i postępuje z niezwykłą bezwzględnością aż do ostatecznych krańców możliwości właśnie w tych krajach, których rządy w wyższym daleko stopniu oddały się pod władzę łoży, i które chętniej interesa jej popierają. Do tych zaś krajów należą niestety właśnie Włochy „nowe“. I dawniej wprawdzie podlegały już Włochy nieszczęsnym wpływom tajnych stowarzyszeń, ale dopiero w ostatnim czasie zdobyły sobie stowarzyszenia te ową władzę absolutną i przewagę, jaką dziś posiadają i na mocy której tyraniują samowolnie kraj cały. Cały rozwój publiczny we Włoszech, o ile tu chodzi o religię, zależy zupełnie od ich życzeń i zapatrywań, a tendencye ich znalazły w przedstawicielach władzy publicznej zdeklarowanych protektorów i posłuszne narzędzia.

Wszystkie wrogie dla Kościoła prawa i rozporządzenia bywają tam obmyślane i uchwa-

lane na zebraniach łoży, a jeżeli tylko obmyślony tamże środek odznacza się nienawiścią względem Kościoła lub wydaje się być dla niego szkodliwym, to natychmiast znajdując poparcie i zastosowanie. Z pośród ostatnich wypadków takich przypomniemy tu tylko przyjęcie nowego kodeksu karnego. Z kodeksu tego przeprowadzono na przekór wszelkim racjom przeciwnym i z największą zaciekleścią właśnie te paragrafy, których ostrze wymierzone jest przeciwko klerowi, a które podają go poniekąd prawom wyjątkowym i sięgają nawet tak daleko, że na mocy ich można najświętsze obowiązki stanu duchownego uznać za czynności karygodne. Inne znów prawo — owa ustawa o fundacjach nabożnych i zapisach — wyrwało całe owo patrimonium miłości chrześcijańskiej, które wiara i pobożność przodków oddały pod opiekę i straż Kościoła, działaniu i wpływom jego. Prawo to było już od lat kilku na zebraniach owego stowarzyszenia tajnego przygotowanym, i to jedynie w tym celu, aby za jego pomocą wyrządzić Kościołowi nową obelgę, ograniczyć i utrudnić jego społeczne działanie i za jednym ciosem zniszczyć wielką ilość zapisów na cele wyznaniowe. Do tego przyłączyło się inne, wybitne masonskie przedsięwzięcie w postaci pomnika, wystawionego na cześć osławionego apostaty z Noli. Przedsięwzięcie to przygotowanym było przy pomocy i pod protekcją rządu, a zostało postanowionem i dokonaniem przez łożą, która nie wahała się ani chwili przez usta najwybitniejszych mówców swoich i organów ogłosić światu cel i znaczenie czynu tego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HISTORIA BYTOMIA I PIEKAR. CZĘŚĆ II.

OPOWIEŚĆ

o małym chłopczku innowiercy, który przeciw ratunku u Matki Boskiej Piekarskiej szukał, i takowy znalazł.

W roku 1678, żył w mieście naszym Bytomiu niejaki p. Scholtz, obywatel i szlachcic, człowiek uczony, zamożny i niezły nawet prawdziwie, ale niekatolik, choć dawniej katolickiej wiary była jego rodzina i przodkowie. Otóż ten pan Scholtz miał syna ukochanego, boć różnie to bywa, i zdarza się czasem, że ojciec własnemu dziecku niechętny, i kłatwą bezbożną wita je przy urodzeniu, zamiast ojcowskiego błogosławieństwa, ale z panem Scholtzem tak nie było; i owszem, kochał on synaczka swego serdecznie i prawdziwie ojcowską miłością, tak, że duszę oddałby za niego, a życie własne dałby tem bardziej.

Rósł synek pana Szoltza i zdrów był i bardzo na wiek swój rozumny, aż się wszyscy znajomi dziwili wczesnej dziecka mądrości. Zdarzało się nawet, że mówili znajomi, jak to często bywa w podobnych razach, że to dziecko się nie uchowa, ponieważ jest nazbyt mądre. Bo ludzie zawsze tak mówią: Jednakże chowało się dziecko zdrowo, aż gdy już wcale podrosło na sporego chłopca, nagle, jakby dla tem większego żalu ojcowskiego, ciężka i śmiertelna choroba przyszła na syna. Jeden Pan Bóg wie, co pan Scholtz nie

— Urodziny 90-letnie hr. Moltkego obchodzone były przez całe Niemcy; najświetniej naturalnie wypadł obchód w Berlinie. W sobotę wieczorem urządzono na cześć jego pochód z pochodniami po mieście, w którym wzięło udział przeszło 10,000 osób.

Holandya. *Luksemburg*, 30 października. Na mocy uchwały obu Izb holenderskich, król wydał książkę *Adolf* nasawski Izby luksemburskiej na dzień 4 listopada. Ponieważ król, według zapewnień lekarzy, nigdy już nie odzyska przytomności umysłu, zdecydował się książkę odstąpić od pierwotnego zamiaru i udać się niebawem do Luksemburga.

Portugalia. Z Lizbony, stolicy Belgii, nadchodzą niepokojące wieści. Berlińska „National Ztg.“ podaje prywatną wiadomość z Lizbony, według której rząd portugalski miał wręcz i bez ogródki oświadczyć ambasadorowi angielskiemu, że jeżeli gabinet londyński będzie się upierał przy wszystkich punktach afrykańskiej konwencji, natenczas rządowi nie pozostanie nic innego, jak „zwołać natychmiast kortezów.“ Brzmi to dość energicznie, a jeszcze stanowczej brzmieć miała mowa, jaką wygłosił nowy minister marynarki portugalskiej Bocage, wobec zebranych oficerów wojennej marynarki. Minister położył podobno wielki prycisk na to, że wojennej flocie portugalskiej może już w najbliższym czasie wypaść wznowić owe bohaterkie czyny, które niegdyś wzbudziły podziw całego świata dla imienia Portugalii; marynarka z pewnością w należyty sposób spełni swą powinność tak jak to zawsze czynić umiała. Oczekuje od niej tego cały naród, mający otuchę nawet w obecnej krytycznej chwili, kiedy kraj napadniętym został przez potężniejszego sąsiada. Jedno z większych pism krajowych „Journal d'Oporto“ donosi, że większa liczba murzyńskich kacyków we wschodniej Afryce ofiarowała rządowi portugalskiemu pomoc swoją na wypadek wojny.

Auglia. Telegram, podający bliższe szczegóły o wyprawie admirała Freemantle do Witu donosi: Admirał wylądował 15 b. m. w Kapini na czele 900 marynarzy, 150 żołnierzy indyjskich, przysłanych przez angielską kompanią zachodnio-afrykańską i 250 tragarzy. Ztamąd wyruszył admirał wprost do Witu. W pobliżu miasta zaczął nieprzyjaciela awangardę oddziału, która spędziła go jednackże z pola. 28 b. m. zdobyli Anglicy miasto szturmem, poczem zburzyli je do szczętu; straty krajowców są bardzo znaczne. Wojsko angielskie nie straciło ani jednego żołnierza, a liczba rannych jest bardzo małą. Sułtan uciekł. Admirał wyznaczył na głowę jego nagrodę wysokości 10,000 rupii (blisko 20,000 marek).

Tureya. *Caragród*, 30 października. Patriarcha stawia podobno nowe trudności wskutek czego, blizkiego załatwienia sporu z rządem tureckim spodziewać się nie można. Kościoły greckie są zawsze jeszcze zamknięte.

Z Afryki. *Zanzibar*, 28 października. Admirał angielski Fremantle zdobył stolicę sultana Witu, poczem spalił całe miasto.

Z Ameryki. *Nowy York*, 29 października. Około 50 kupców nowojorskich, którzy trudnią się głównie handlem importowym, zaprotestowało na odbytem wczoraj zebraniu przeciwko nowej taryfie celnej. Poszczególni mówcy godzili się na to, że ze względu na pomyłkę, jaka się do taryfy tej zakradła przez opuszczenie § 30, należy całą taryfę unieważnić, za czem oświadczyło się już kilku wybitnych prawników amerykańskich. — Sekretarz skarbu ogłasza, że kupcy, którzy importują towary podlegające cłom specjalnym, nie potrzebują przedkładać władzom celnym rachunku co do kosztów fabrykacji towarów rzeczonych.

Korespondencye „Gwiazdy.“

Lipiny, 29-go 10. 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ja też zawsze czytam w naszej kochanej „Gwiazdce“ o naszym przewodniczącym Związku wzajemnej pomocy, i tak czytam, iż Zarząd nie uznaje p. Sydorczyka i p. Krupskiego za Przewodniczących. Na co my są członkami, jeno aby zarząd sobie sami obierać. — Może jeszcze ci ze Zarządu nie przeczytali 6-go i 7-go paragrafu, iż co 3-ci miesiąc Walne Zebranie ma się odbywać, a co rok Zarząd ma być obierany. Tak my wszyscy Członkowie czekamy, gdyby jaknajprędzej Walne zebranie się odbyło, bo byśmy też radzi wiedzieli ile i na co, z naszych pieniędzy wydano, gdyż my członkowie też nie jesteśmy ziarni a jakby się nasze pieniądze miały zmarnować, to my je lepiej w domu użyć potrafimy. Też czytałem, że tam redaktor „Katolika“ się do naszego Związku wtyka i pana Sydorczyka za głupiego w „Pracy“ uznał. Niech nie wtyka nosa, kędy nie da!

Duszpasterzy, dla tego odzywamy się z całej pełni naszego serca najprzód do Was ukochani Bracia, wierni współpracownicy w winnicy Pańskiej!

W dniach utrapienia dowiedliście świetnie jak silną i poświęcenia pełną była wiara Wasza; teraz nadszedł czas, abyście okazali jeszcze świetnej, jak wielką jest siła miłości Chrystusowej, onej miłości, która Boskiego Zbawiciela skłoniła, że się stał ubogim, aby wszystkich zbogacić.

Nie wchodząc w to, w jaki sposób ta niedola powstała, czy to przez historyczny rozwój ekonomicznego życia i cywilizacji, — czy też z winy ludzkiej, czy wreszcie przez nieprzepartą istotę stosunków, — nie wolno je dnakże zachowywać się wobec niej parcieobojętnie i bezczynnie ponieważ niedola ta nie pozwala widocznie ludom dojść do wewnętrznego pokoju.

Nie jesteśmy do tego powołani, aby tutaj bliżej rozbiierać jakimi środkami i drogami w tej mierze zwiernych i jej poddani rozporządzają. Lec na to wszyscy zgadzają się, którzy w świetle prawdy chrześcijańskiej na tę sprawę patrzą, że dopóki podziemne i jawne knowania ludzi niewiary i przewrotu, popierające odstępstwo od chrześcijaństwa i społecznego porządku chrześcijańskiego, nie będą powstrzymane, będą one tworzyły główne źródło społecznych niedomagań naszego czasu. Daremną będzie praca celem zapobieżenia rozszerzeniu tych niedomagań podjęta, jeżeli równocześnie chrześcijańska religia, która na mocy konstytucji powinna służyć za podstawę nauk w publicznych zakładach, ku zgorszeniu ludu wierzącego, bądź jawnie, bądź skrycie wolno zaczepiać, podejrzawać lub przekreślać; jeżeli nawet Bóstwu Jezusa Chrystusa, na którym całe chrześcijaństwo się opiera, można publicznie i bezkarnie przeczyć, i z katedr profesorskich wygłaszać poglądy, które mimo swej bardzo wątpliwej wartości naukowej, stawają w przeciwieństwie do nauki chrześcijańskiej i wiary w młodzieży podkopują; jeżeli, co więcej, te zasady, od których byt państw zawisł, tj. jeżeli nawet prawdy o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy, o Opatrzności Boskiej, o świętości i sprawiedliwości Bożej, o wiecznej odpłacie, o świętości małżeństwa, o nietykalności i własności, wolno wydrwiwać, i w ten sposób pokolenie dorastające przesiąkać będą zasadami naturalistycznymi i materialistycznymi! Majestatu Króla nieba i ziemi nie można bowiem nigdy publicznie znieważać, aby ztąd nie odniosła zarazem szkody powaga ziemskiej zwiernych, która jest tylko wypływem Boskiej, i aby całe społeczeństwo obywatelskie na tem nie ucierpiało. A w tym względzie nie zapobiegają złemu półśrodki i chwiejność, lecz na to potrzeba całej stanowczości wiary w Chrystusa Syna Bożego:

„Kto bowiem nie jest zemną, przeciw mnie jest, mówi Pan, a kto zemną nie zbiera, ten rozprasza (św. Łuk. XI. 23.)

Pokonanie niewiary, która wszystkiemu zagraża, i zwiększającego się i wszystko zatrutego zepsucia obyczajów przez zwyciężenie i odnowienie wiary, przez rozszerzenie prawdziwego chrześcijańskiego obyczaju we wszystkich stanach i zawodach naszego ludu, przez religijne wychowanie młodzieży, powierzone jest przez Pana Boga przedewszystkiem jego sługom. A toli w jak drobnej znajdujemy się liczbie, jak niedostateczne są nasze siły w obec tych zadań i potrzeb, które ze wszzech stron tak olbrzymio wznoszą? Jak wielkie są przeszkody, jak silne potęgi, które przeciw pracy naszej występują! A jednak nie wolno nam wątpić. Prawdziwie apostołowski zapal podwoi naszą liczbę i ułatwi nam to, co się najtrudnijszym wydaje. Ten Apostołowski zapal — pamiętajmy zawsze o tem, nie jest niczem innym jeno miłością Jezusa Chrystusa, onej świętej miłości, o której pisze Apostoł, że „cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego.“ To jest postać, w której miłość Chrystusa w postępowaniu naszym objawiać się winna, a jeśli ta miłość w nas mieszkać będzie, w ten czas też będziemy z pewnością w tych ciężkich czasach i wśród ich niebezpieczeństw umieli rozwiązać to zadanie, które nam Opatrzność postawiła. Ta miłość wpoi w nas prawdziwy zapal, a zarazem ochroni nas od błędów fałszywego zapalu. Ta miłość umożliwi nam, abyśmy się stali wszystkim dla wszystkich, i abyśmy wszystkich dla Chrystusa pozyskali. (D. c. n.)

Sprawy robotnicze.

—() Pan dr. Sztegmann, sekretarz Izby handlowej w Opolu, wydał bardzo praktyczną książeczkę, pod tytułem „Wskazówki dla robotników“. Objasnia on w tej książeczce to cośmy w N-rze 84 „Gwiazdy“

ogólnie powiedzieli. Ponieważ objaśnienia te są bardzo dobre, jasne i zrozumiałe, przeto i my z nich główniejsze rzeczy w streszczeniu naszym Czytelnikom podajemy.

Najpierw mówi autor o ubezpieczeniu na inwalidztwo i powiada, że podług nowego prawa w przyszłości każdy robotnik lub robotnica, każdy sługa lub służąca, w razie jakiego wypadku lub choroby będą mieli prawo do upominania się o pensję inwalidzką, odpowiednio do trzeciej części dotychczasowego ich zarobku, to znaczy, jeżeli w zdrowym stanie zarabiał 350 m., otrzyma 114 marek 17 fen. renty; jeżeli zarabiał 350 do 550 m., otrzyma 124 m. 10 fen. na rok; a kto zarabiał 550 do 850 marek, dostanie 131 marek 15 fen. renty; jeżeli zaś rocznie więcej jak 850 marek zarabiał, otrzyma renty 140 m. 55 fen. Kto zaś od młodości n. p. od 20-go do 70-go roku życia swego, regularnie składki opłacał, ten dostanie w 1-szej klasie 157 marek (zamiast 114 m. 70 fen.), w 2-giej klasie 251 m., w 3-ciej 321 m. 15 fen., a w 4-tej 415 marek 50 fen.

Każdy robotnik jest zobowiązany opłacać tygodniowo w 1-szej klasie 7 fenigów, w II-giej 10 fen., w III-ciej 12 fen., a w IV-tej klasie 15 fen. Pracodawca musi tak samo za każdego robotnika lub sługę opłacać.

Pensję inwalidzką otrzyma każdy do tego uprawniony, który najmniej przez 47 tygodni składki opłacał i udowodni, że przez ostatnie 5 lat ciągle pracował. A chociaż w każdym z tych 5-ciu lat po 5 tygodni rocznie był bez roboty, ma prawo do renty, jeżeli razem w tym czasie 234 tygodni pracował. — Jeżeli w tych 5-ciu latach służył w wojsku, to też mu się liczy jakoby pracował. Również jeżeli nie z własnej winy, jak np. u mularzy, cieśli, malarzy i t. p. nastąpiła przerwa w pracy, to również ma prawo do renty inwalidzkiej, ale pod tym warunkiem, jeżeli ta przerwa nie trwała rocznie dłużej, jak 4 miesiące.

Tyle na dzisiaj podajemy o zabezpieczeniu na wypadek inwalidztwa, w przyszłym numerze podamy objaśnienia dotyczące Zabezpieczenia na starość.

(!) **Belyia.** W Kopalniach Charleroi (Szarleroa) podały wszystkie zarządy Związków górniczym dyrektorom wspólne oświadczenie, iż od 1-go Listopada zaprzestaną roboty. Ponieważ większa część dyrektorów postanowiła nieuwzględniać żadnego podwyższenia płacy, ztąd można wnosić, iż strejk w oznaczonym dniu wybuchnie i inne okolice jeszcze do strejku za sobą pociągnie. Sprawa ta wiele uczyni kłopotu rządowi belgijskiemu, dla tego król zwołał radę ministrów, na której postanowiono żołnierzy, którzy przy końcu Października do domu mieli być rozpuszczeni, przy chorągwi na dłuższy i nieograniczony czas jeszcze zatrzymać. Naczelnicy socjalistów rozszerzyli po kraju broszury, w których wyrachowali korzyści, jakie właściciele kopalni odnieśli; na to odpowiadają im właściciele, iż nie tylko, że żadnych nie odnieśli korzyści, ale w ostatnich latach ponieśli straty, i teraz muszą długi odpłacać. — Trudno osądzić, która strona ma słuszność, ale to pewna, iż 200,000 (dwieście tysięcy) robotników 1-go Listopada pracować przestać miało.

Calais, 29 października. Układy robotników z chlebobawcami doprowadziły wreszcie do pożądanego pojednania, wskutek czego dziś we wszystkich fabrykach tytułu podjęto pracę na nowo.

Ravenna, 30 października. Dzisiaj skończył się proces, toczący się przeciwko sprawcom zaburzeń robotniczych w miejscowości Conselice. Z 8 oskarżonych skazał sąd 6 na dziesięcio-miesięczne, jednego na pięć-miesięczne więzienie, a jednego uwolnił zupełnie od kary i winy.

czynił dla uleczenia syna, jakich lekarzy z wielkim kosztem z daleka sprowadził, jakie lekarstwa kupował, tak, że chociaż człowiek oświecony i nawet uczony, przecież nawet do guseł i owczarzy się udawał, rozum tracąc z kochania i żalu o syna. A syn najmniejszej ulgi od tego wszystkiego nie doznawał, i już tylko co miał umrzeć, o czem wszyscy lekarze i lekarki ojcu powiedzieli, utrzymując, że są rzeczy na świecie, na które żadna mądrość ludzka nie poradzi, a zatem i na uleczenie młodzieńszka nie poradzić nie można. Pan Szoltz zmartwił się okropnie, ale mimo to, iżby polykając poszedł do pokoju syna, aby go za życia raz jeszcze uściskać. Ukłaki przy łóżku i chciał coś przemówić, a w tem ży mu się z oczu polały, bo nie mógł cierpienia wytrzymać, choć chciał aby syn tego nie widział. Mądry syn domyślił się zaraz wszystkiego i tak rzecze:

— Drogi mój ojczu, już ja sam to miarkowałem, że śmierć mię czeka, a teraz widzę dowodnie, że tak jest w istocie. Niechaj dzieje się wola Boska; raz człowiek umierać musi i na drugim świecie musi sprawę zdać z tutejszego życia, i będzie sprawiedliwie sądzonym. Wszelako mam ja jedną myśl, która mi spokoju nie daje, i pewny jestem w głębi duszy, że ozdrowiałbym gdyby tak się stało, jak myślę.

— Powiedzże co prędzej myśl swoją synu mój! powiedz co prędzej! — ojciec zawołał, A syn rzecze:

— Oto taką mam myśl, że gdybyś mię ojczu kazał zawieźć do Piekar, do Matki Boskiej Fiekarskiej, to bym pewno do pierwszego zdrowia wrócił.

Ojciec się zdumiał, i byłby się nawet oburzył, jako innowierca; ale trudno się było oburzać przeciw konającemu dziecku. Przeto namyślał się ojciec krótko, bo śmierć nadchodziła, i miłość ojcowską zwyciężyła wszelkie inne względy. Przeto niechając sam tego czynić jako innowierca, wyszukał pan Scholtz między znajomymi swymi, panią Dorotę Gniastkiankę, która dawniej także innej wiary będąc, niedawno na katolicką wiarę przeszła, i prosił strapiiony ojciec, tej pani, aby syna jego według tegoż pragnienia zawiozła do Piekar.

Pani Dorota Gniastkianka zawsze gotowa z pomocą iść bliźniemu, uczyniła, o co ją proszono. Chłopiec chory powieszony został do Piekar, wysłuchał katolickiego nabożeństwa przed ołtarzem Matki Boskiej, i odwiedzony został napowrót do domu troskliwie. Ale zaledwie znalazłszy się w domu, począł prosić raz i drugi o pokarm i wkrótce ozdrowiał. A potem pan Szoltz, ojciec, chociaż niekatolik, przecież całe to zdarzenie chętnie każdemu gotów był opowiadać, ciesząc się zdrowym, jak dawniej synkiem, w późne swoje lata. (Dalszy ciąg nastąpi.)

LIST PASTERSKI

Zgromadzonych u Grobu św. Bonifacego w Fuldzie

Arcybiskupów i Biskupów.

(Dalszy ciąg. — Zobaczycy Nr. 84)

Tylko chrześcijańska bojaźń Boża zdolna jest uleczyć ludy ze złego, które je toczy; i dla tego każdy głębiej wzrokiem swoim sięgający człowiek, zgodzi się z nami, że najpierwszym i najgłówniejszym warunkiem naprawy obecnego stanu rzeczy jest przywrócenie Kościołowi zupełnego i nieograniczonego wpływu na szkołę i na wychowanie młodzieży, a drugim, podług nabytego doświadczenia, przywrócenia zakonów i dozwoleń im swobodnego działania. To powinno przeto być ustawicznym przedmiotem naszych najgorętszych modłów, by nakłonił serca tych, którzy w tym względzie rozstrzygają mają głos, iżby się to stało, co jest ku zbawieniu. A choć mamy zaufanie do naszych posłów parlamentarnych, że jak dotąd tak i nadal ten podwójny cel przed oczami mieć będą; nie godzi nam się w wspólnych modłach ustawać, bo gdzie po stronie walczących stoi zwarta falanga modlących się, zwycięstwo jest niechybne. — Tymczasem zaś nie zaniedbujemy stosownie do upomnienia Ojca św. do nas Biskupów, Kaptanów i ludu zwróconego, używać z zapalem i gorliwością środków, jakimi Kościół św. rozporządza.

IV.

I jakież to są one środki? Ojciec św. wymienia szczególnie następujące: poprawa obyczajów i podniesienie religijnego życia; pojednawczość i zgodność; popieranie zadowolenia u ubogich, dobroczynność u bogatych, nakoniec pielęgnowanie i rozwój stowarzyszeń i dobroczynnych zakładów.

Pielęgnowanie prawdziwej religijności i opartej na niej moralności i cnoty — jest rzeczą najistotniejszą i rozstrzygającą, jest korzeniem wszystkiego. Jest ono przedewszystkiem zadaniem Duchowieństwa, — a mianowicie

grozła, bo by go mógł postradać i mogliby mu przypomnieć przysłówie: co po psie w kościele, kiedy pacierza nie mówi. W. N.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Jerozolima, w Ziemi św., 15 Paźd. 1890.

Szanowny Panie Redaktorze!
Czytając z wielkim zajęciem Pańską Gazetę, na której z upragnieniem zawsze oczekuję, miło mi także przesłać do niej kilka słów ztąd, aby też Czytelnikom „Gwiazdy“ przypomnieć o ziemi świętej.

Wkrótce przedstawi się nadzwyczajny widok dla tutejszego narodu, który go w podziw wielki wprowadzi, stanie tu bowiem niezadługo pierwsza w całej Ziemi świętej kolej żelazna, o której naród tutejszy żadnego nie ma wyobrażenia. Kolej tę budują Francuzi już od 1-go Kwietnia z Jaffy ku Jerozolimie, Jak tylko kłęby dymu pierwszego pociągu na ukończonych kolejach gwałtownie w górę fukać albo buchać będą, a szereg wozów, od których ziemia zadrży, z miejsca, jak wartyłowiec wymykać się poczną, to dopiero z kilku set ust tutejszych Felachów (lud rolniczy) głośne się będą wydobywać okrzyki arabskich przysłów: „Jachrabajta chada szejtan!“, co na polskie znaczy: „niech ci się dom zawali, toć to djabeł!“ Dworzec jak wymierzać widziałem, ma być wybudowany przy Jerozolimie w dolinie Gichon. Ormianie, spekulanci tutejsi, urządzają już w pobliżu przyszłego dworca kolejnego (Bahnhofu), całe ulice nowe i budują piękne domy ze sklepami. Pewien bogaty Grek przedsięwziął sobie w pobliżu bramy Damaskowej szukać źródła dla miasta, gdyż tu brak takowego. Tyle tylko na dziś — później więcej napiszę. Przy tej sposobności pozdrawiam Szanownego Pana Redaktora „Gwiazdy“ jako i wszystkich Czytelników, polecając się ich pamięci.
Ryszard Wollek.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 3-go Listopada.

† — Wczoraj w Niedzielę, jako w wigilię Dnia Zadusznego, odbyły się tu u nas dwie procesje: jedna z kościoła N. Maryi Panny na cmentarz św. Małgorzaty, druga z kościoła św. Trójcy na nowy cmentarz przy ulicy Piekarskiej. W obu procesjach brało udział bardzo wielu wiernych. Wieczorem zaś groby były tak uiluminowane, że luna, osobliwie na cmentarzu przy ulicy Piekarskiej zdawała już jaśniała. Widok to był rozczulający. Każdy krzyż, każdy listek, każde drzewo cmentarzne, każdy zdtawny płomyczek lampki i świecy płonące na mogile, wszystko to razem przypominało nam chwilę śmierci i niejako mówiło: „Memento mori!“ — pamiętaj na śmierć.

Dzisiaj zaś od rana już oba kościoły modląciami się wypełnione były — bo odprawiały się w nich żałobne nabożeństwa i głoszone było Słowo Boże, które do łez wzruszało wiernych, bo i czyjeż serce by się nie poruszyło na głos wydobywający się z Czysta: „Zmilujcie się nad nami! zmilujcie się nad nami! przynajmniej wy przyjaciele nasi — ponieważ ręka Pańska dotknęła nas.

Zapowiedziane na wczoraj Zgromadzenie Związku wzajemnej pomocy nie odbyło się, ale czemu? oto dla tej prostej przyczyny, że mimo pozwolenia, jakie uzyskał przewodniczący Związku wzajemnej pomocy p. Sydorczyk wraz z p. Krupskim, na czem opierając się, ogłosił wiadomość tę w „Gwiazdce“, chociaż swoją drogą ogłoszenie to i do Redakcji „Katolika“ sam zaniósł, która ogłoszenia tego nie przyjęła, ale za to pomieszczyła zupełnie coś innego, oto że pan Sydorczyk nie ma prawa zwoływać Zgromadzenia, a przeciwnicy jego w Zarządzie wnieśli nań skargę do Magistratu, najprzód, że on wbrew statutów sobie postąpił, — bo że § 6 tychże statutów mówi, iż Zarząd zwołuje przez „Katolika“ jeneralne Zgromadzenie (tu powtarzamy, że p. Sydorczyk własnoręcznie złożył ogłoszenie w redakcji „Katolika“ i przy świadku o ogłoszenie prosił, ale mu nie przyjęto), a więc Magistrat otrzymawszy taki protest cofnął pozwolenie na zasadzie, że Zgromadzenie to nie zwoływał Zarząd cały, ale owszem większa połowa była takowemu przeciwną — z tych więc przyczyn i mimo to, że było ogłoszenie o odbyć się mającym zebraniu, a i plakaty wydrukowane i rozesłane były, chociaż ludzi zjechało się moc, Zebranie ustąpić musiało przed rozprawieniem władzy rządowej — że jednakże członkowie wymagają koniecznie od p. Sydorczyka, aby im zwołał jeneralne Zgromadzenie, a że mu w tem ciągle przeszkadzają więc członkowie sami postanowili zbierać pomiędzy sobą podpisy, aby zgodnie z § 6-tym statutów, który mówi, że 1/3 część członków gdy zarząd Zgromadzenia jeneralnego, takowe odbyć się musi — zamiary swoje dopro-

wadzić do skutku, i raz już całemu nieporozumieniu i dotychczasowej niezgodzie w Zarządzie koniec położyć, co jednakże stać się tylko może przez jeneralne Zgromadzenie, na którym członkowie Związku mają możność rozstrzygającą pod każdym względem tak co do obioru nowego Zarządu, jako i zmiany paragrafów, gdyby tego chcieli, ale nikt inny, ani żaden Zarząd bo coś podobnego nie dzieje się nigdzie — chyba tylko tam, gdzie bezprawia uchodzą.

— Książeczki robotnika, poświadczającej jego należenie do kasy chorych i opłacanie składek, nie wolno przynocypałowi zatrzymywać. W danym razie, gdyby robotnik nie mający przy sobie takiej książeczki, nie miał dla tego dostać roboty, na prawo żądać odszkodowania od tego, który książeczkę zatrzymał.

— Ciągnięcie drugiej klasy 183 loteryi pruskiej odbędzie się w dniach 11, 12 i 13 listopada. Losy odnowić trzeba do dnia 7 listopada godziny 6 wieczorem.

— Z powodu spisu ludności, który się odbędzie 1-go grudnia r. b., nie mają się tego i następnego dnia odbywać żadne zebrania publiczne i większe festyny.

— Właściciel psa powinien nie pozwolić mu wyć lub szczekać, jeżeli to irytuje sąsiadów. Gdyby temu właściciel psa nie zapobiegł, podpada karze. Toczył się o to proces w Berlinie przez wszystkie instancje, a właściciel psa niepokojącego szczekaniem i wyciem sąsiadów, przegrywał sprawę we wszystkich instancjach.

□ („Gr. Zt.“) — Ze słuszną obawą spoglądamy na powiększającą się z dniem każdym liczbę młodych złoczyńców, i to nawet pomiędzy dziećmi od 10 do 12 lat liczącymi. — Jeżeli już skazanym zostanie taki dzieciak na karę więzienną, to przynajmniej dana mu jest sposobność uczęszczania do szkoły w więzieniu urządzonej — ale jeżeli osadzony jest w więzieniu śledczym (poszukunku) to odebrana mu jest sposobność chodzenia do szkoły, na czem dziecko takie bardzo wiele moralnie traci. Zaszedł tu bowiem niedawno przypadek, iż 12-letni chłopak 6 miesięcy był w śledztwie za kradzież trzymany, bez pobierania naturalnie szkolnej nauki. Tak być nie powinno! — W takich przypadkach należy albo śledztwo przyspieszyć lub też dzieci w śledztwie osadzone na naukę posłać. — Także i w Chropaczowskiej sprawie jest zawikłanych kilku młodych chłopców, którzy od paru miesięcy nie pobierają żadnej nauki szkolnej. Tyle „Grenz Ztg.“, na które to uwagi w zupełności się zgadzamy — z naszej zaś strony to jeszcze dodać musimy, iż wolelibyśmy, aby dzieci takich wcale do więzienia nie oddawano, tylko aby schwyconym nauczynku dawać dyscyplinę dobre pamiętne czy to w kancelaryi urzędu policyjnego, czy też w szkole — to więcej ich od złych postępów powstrzyma. Z więzienia chłopak taki rzadko kiedy lepszym wyjdzie. (Piszący miał sposobność przekonania się o tem osobiście: iż z 16-tu młodocianych przestępców — 14-tu w pewnym czasie bezustannie wracało do więzienia, a a dwóch tylko, z których jeden wyuczył się rzemiosła, a drugi poszedł w służbę — wyszło na porządnym ludzi. — Najpewniejszym zaś środkiem przeciwko temu jest przywrócenie nauki szkolnej w ich ojczystym, dla dzieci zrozumiałym języku — i dobre moralne polskie czytanie.)

! — **Z Sądów przysięgłych.** W ubiegły Poniedziałek stał przed tutejszym sądem przysięgłych 29-letni Jan Musioł, który 23-go Czerwca rb. zamordował w haniebny sposób 53-letnią wdowę Szlensok. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. Świadków było dużo, jednakże mało z nich było przesłuchiwanym, gdyż morderca przyznał się do wszystkiego. Na zapytanie, czy miał współnika do owego morderstwa, odpowiedział, iż „szatan“ był jego jedynym współnikiem. — Morderstwo było w tak ohydny sposób dokonane, iż szczegółów opisać się tu nie ośmielimy. Oskarżony skazanym został za zwałenie na 10 lat więzienia w domu karnym, a za morderstwo na śmierć. — Morderca jest miernego wzrostu, i słabej na pozór konstrukcji. Wyrok śmierci zrobił na nim wielkie wrażenie, — aż do wysłuchania wyroku na 10 lat cichthauzu stał wyprostowany, dopiero na wzmiankę kary śmierci, głowa schyliła mu się między ramiona. — Pomiedzy świadkami znajdował się syn zamordowanej które najpierwszy matkę w polu w okropnym stanie odnalazł i zakonnica siostra Boromeuszka — która pokaleczoną Szlensok w ostatnich jeszcze chwilach życia opatrywała.

— W Środę sądeni byli kupcy Brügg i Benjamin Schöffler, w sprawie sprzedawania saskich losów loteryjnych, przyczem Schöffler miał się dopuścić krzywoprzysięstwa, do którego Brügg miał go namówić. Sąd uwoi ni Brüga, a Schöfflera uznał winnym krzywoprz-

sięstwa popełnionego skutkiem niedbalstwa. Pierwszy więc natychmiast na wolność puszczony, natomiast drugi skazany został na 9 miesięcy zwyczajnego więzienia — z czego mu jednak odliczono 7 miesięcy przebytych w śledztwie (podszukaniu), tak, iż teraz tylko dwa miesiące jeszcze będzie miał do odsiedzenia — a tymczasem z powodu, iż w domu jest bieda wypuszczono go na wolność.

Piekary. Ostatni to odpust Wszystkich Świętych obchodziliśmy onegdaj. Ludu cudzego zgromadziło się bardzo dużo. Świątynia też nasza aż do natłoku wypełnioną była — a jeszcze na około niej — co najmniej z 10 tysięcy ludu pobożnego stało by łączyć modlitwy swoje z ofiarami Mszy świętych, które się wewnątrz Świątyni odbywały. Po skończonym Nabożeństwie, które się odbywało z wystawieniem udzielonem zostało podwakroć wierzynym, po Sumie, jak i po Nieszporach błogosławieństwo N. Sakramentem.

Z pod Szarleja. Obchodzą tu u nas uroczystość weselną, ale pochwały godną, bo się odprawiała wcihości, w domu, bez muzyki, bez hałasu; takiemu małżeństwu będzie też Bóg błogosławił, a my winiszujemy młodej parze pomyślnego powodzenia. Zarazem też należy pochwalić szlachetny czyn, który ci dobrzy ludzie dokonali, bo ludzie którzyby tak szlachetnego serca byli jak owi, to dziś potrzeba by świecą szukać. Oni to najprzód wzięli na opiekę cudze dzieci, wychowali je i przyodziewali starannie aż do zamążpójścia i wesele wyprawili, a teraz jeszcze się smucą gdy ich owa dziewczyna opuszcza. Tak ja też zabierając głos wołam: „Boże pobłogosław takim ludziom w ich pracy, którzy nad sierotami mają litość.

Wrocław. Na śmierć skazany został przez sąd przysięgłych w Wrocławiu czeladnik tokarski Hermana Roder za morderstwo 8-mio letniej Klary Besser. Skazany odniósł się do łaski cesarza, ale odpowiedź była odmowna. Skutkiem czego wyrok został na nim wykonany dnia 22 b. m. przez kata Reindla z Magdeburga w obecności prokuratora i reprezentantów sądu. Rano o godzinie 6^{3/4} wprowadzono delikwenta z więzienia, który był bardzo przygnębiony i ustawicznie płakał, oporu jednak nie stawiał. Akt cały dokonany został według przepisanej formy i trwał za ledwie 2 i pół minuty.

W Pleszewie poruszył umysły tamtejszej ludności następujący wypadek. Przy sposobności zerwania pewnego starego domku przy ulicy Wrocławskiej znaleziono dobrze zachowany szkielec mężczyzny i to pod kominem umieszczony, z czego wnoszą, że musiano tam przed wielu laty popełnić zbrodnię zabójstwa.

Nowy Tomyśl, 23 października. Dziś chciał pewien podróżny wsiść do wagonu w chwili, kiedy pociąg ruszył. Pośliznął się i upadł pod koła wagonu, które go zmiążdżyły. Z papierów przy nim znalezionych okazało się, że był on stolarzem z Trzciana i nazywał się Jan Deutschmann.

Glauchau, w król. Saskim. W jednej z sąsiednich wsi porodziła pewna kobieta bliźnięta. Jest to jej 25-te i 26-te dziecko.

W górach Harz spadł już śnieg na 2 stopy wysoki. Od 18-go bm. śnieg co dzień tam pada.

(Nadesłano.)

Od przewodniczącego Związku Wzajemnej pomocy dla robotników górnoszlązkich.

Bracia Górnicy i Hutnicy! Nie zwalajcie winy na mnie, żeście na próżno drogę odbyli i na moje wezwanie tak z bliska jak i z daleka pośpieszyli do Bytomia na Jeneralne Zgromadzenie, na które, gdym Was zwoływał, miałem pozwolenie z policji, a dopiero w sobotę o 11-tej godzinie przed obiadem uwiadomiono mię, że Zgromadzenia odbyć nie mogę, a że to było Święto, i żadna nie wychodzi gazeta, nie mógłem Was powiadomić, byście się napróżno nie trudzili. Dla czego pozwolenie cofnięto wytłomaczyła już redakcja „Gwiazdy“, jak to wyżej czytaliście, ja tylko Wam od siebie to dodam, że jak wiecie pierwszy byłam za utworzeniem Związku takiego, abysmy wspólnymi siłami dopomagać sobie mogli, aby stan nasz robotniczy uczynić godnym szacunku i powagi — i aby potrzebujący porady lub pomocy kamrat nasz mógł takową mieć zawsze udzieloną od szerszego koła swoich kamratów, — słowem abysmy żyli między sobą jak Bóg przykazał: w miłości, jedności i zgodzie. Nadto jeszcze miałem na oku i to, aby gdy zajdzie potrzeba, Związek wyjednywał sprawiedliwość dla robotników, gdyby któremu z nich gdziekolwiek jaka krzywda się stała, a stopniowo, o ileby się Związek powiększał i kassa jego była obfitą, o tyle z każdym miesiącem rosłyby i zapomogi dla biednych kamratów naszych, i dla ich w niedoli pozosta-

łych żon, wdów i sierot — również miałem i na myśli, aby i z zmarłych naszych kamratów, a często bardzo nagle bez Spowiedzi i Komunii świętej, — odbywały się nabożeństwa żałobne. Wszystkie te zamiary moje nie mogły przyjść do skutku, bo się nie podobały moim kamratom w zarządzie, którzy się na to nie zgadzali, dowodząc że kassa na to nie starczy — otóż zażądałem rzeczywistego Sprawozdania z kassy, aby się przekonać jak stojemy, bo mnie dosłuchy doszły, że źle się dzieje, ale nietylko że mi Kasyer tego sprawozdania nie dał, lecz jeszcze większą ku mnie nienawiścią się zapalono, a za to żem pozwolił sobie i „Gwiazdę“ ogłosić organem Związku, już złość przeciwników moich nie znała granic — i zaczęli przeciwko mnie i p. Krupskiemu, który we wszystkim ze mną się zgadzał — buntować się w najokropniejszy sposób, miotając potwarze i obelgi, za które powinienem był tych panów natychmiast oddać prokuratorowi — ale dla miłości Boga, znośilem wszystko cierpliwie — a tylko od czasu do czasu odpierałem te pociski w „Gwiazdce“ jako w prawdziwym organie dla robotników, bo ta rzeczywistość spraw naszych broni od samego początku — i tę „Gazetę“ zalecam każdemu uczciwie myślącemu kamratowi.

Otóż Kochani Bracia! Za moje starania i trudy, za to, żem nie ochraniał ani zdrowia, ani grosza, dla dobra waszego, bom o mało nóg nie schodził, latając po wsze strony, podczas mrozów i niepogody, i gdzie znów aby roboty nie stracić, anim się wyspał anim wywczasował — a za to wszystko takie mam podziękowanie, że kamraci moi w Zarządzie: Działach, Paul i Kocopyński, pozwolili sobie, naturalnie za poradą p. Napieralskiego, redaktora „Katolika“ i 39-ciu zastępców, których potajemnie przedemną i przed p. Krupskim zwołali do Ekspedycji „Katolika“ aby mnie ogłosić za głupiego i ze Związku wykluczyć, a Was wszystkich głosu pozbawić, jeno żeby zastępcy za Was jak za jakie niemowy mówili. Trzej przeciwnicy moi w Zarządzie wreszcie z „Katolikiem“ zepsuli wczoraj odbyć się mające Zgromadzenie i narazili Was na próżną drogę i kosztą. Oni to Was balamucać i widać, jakie mają tam sprawki, jeśli tak jeneralnemu Zgromadzeniu przeszkadzają. Ale my Bracia mamy jeszcze sposoby zwolania go — otóż Jeneralne Zgromadzenie udzielone nam być musi, jeśli jedna trzecia część członków tego żądać będzie — a więc dla tego członkowie Związku postanowili zbierać pomiędzy sobą podpisy — dla tego też proszę Was Bracia, zbierzcie jak najprędzej się podpisawali i podpisy Wasze u mnie albo też w Redakcji „Gwiazdy“ naszej składali, żebyśmy jak najprędzej iad w naszym Związku zaprowadzić mogli i wyczerpnąć z niego to, co tam nie należy.

A także ostrzegam wszystkich członków na całym Górnym Szlązku, żeby nie płacili swych składek nikomu przez ten czas póki jeneralne Zgromadzenie porządku i zgody nie zaprowadzi — i żeby pamiętali, że wszystkie Zgromadzenia, jakie się teraz odbywają bez mojego zezwolenia, gdziekolwiek będą — i że wszelkie tam uradzone postanowienia żadnej wartości nie mają. A nie dajcie się uwieść, że już ja nie jestem przewodniczącym Waszym, bo nikt prócz Was, tej władzy, którąście mi sami dali, odebrać mi nie może.

Jan Sydorczyk,

przewodniczący Związku Wzajemnej pomocy dla robotników górnoszlązkich, w Bytomiu, Wielka Błotnica Nr 17-ty.

Złożyli w Redakcji „Gwiazdy“ w dalszym ciągu na biedne dzieci górnika Mijacza w Wirku: p. Sydorczyk, przewodniczący Związku wzajemnej pomocy w Bytomiu 1 markę, — p. Krupski, członek Zarządu tegoż związku 50 fen., Kupilas z Bytomia 1 markę, J. P. z Niczdrowitz 20 fen. — Biedne te dzieci polecamy jeszcze litościwym sercom naszych Czytelników.

Jutro 4-go Listopada: s. Karóla Boromeusza.

Pojutrze: 5-go sś. Zacharyasza i Elżbiety małżonków.

Czwartek: 6-go s. Leonarda Wyznawcy.

Jutro 4-go ostatnia kwadra księżycy.

Kalendarz zapowiada powietrze mroźne.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 2. Listopada 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek do	Marek
Pszonica	12,00	17,90
Zyto	18,20	15,70
Jęczmień	17,50	14,00
Owies	13,60	12,60
Groch	18,00	14,60

Kartofle za cetnar od 2,00—2,50 marek.
Masło za funt 1,00 — 1,20

Ruble rosyjskie 2,47 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,77 Mrk.

Au bon marché

(Tani sklep)

w Bytomiu G.-Szl. ulica Gliwicka Nr. 13

poleca z powodu korzystnego zakupu różne przedmioty po **niebwywanych dotąd cenach**: — Koronki niciane po 3 fenigi metr, materje koronkowe i różne koronki po bajecznie tanich cenach. —

Pióra, kwiaty i wstążki po bardzo zniżonych cenach.

Kapelusze dla Pań i dzieci

garnirowane i niegarnirowane

KAPOTY

welńiane, żenyljowe i pluszowe

w wielkim wyborze po tanich bardzo cenach poleca.

W. Czerniejewski.

Wiesbadener

Kochbrunnen-Quell-Salz

ein reines Naturprodukt

unter amtlicher Controlle hergestellt u. ärztlich allgem. empfohlen u. verordnet als bestes u. schnell wirksames Beseitigungsmittel bei Verdauungs- und Ernährungsbeschwerden, Darm- u. Magenleiden aller Art. Ebenso von eminent heilkr. Wirkung bei Catarrhen der Luftröhre und der Lunge: bei Husten, Heiserkeit, Schleimauswurf u. s. w. und in Folge seines

HOHEN LITHIONGEHALTES

bei gichtischen u. rheumatischen Leiden.

Ein Glas Kochbrunnen-Quell-Salz entspricht dem Salzgehalt und dementsprechend der Wirkung von

etwa 35—40 Schachteln-Pastillen

Preis per Glas 2 Mark.

(Nur ächt wenn in Gläsern wie verkleinerte Abbildung.)

Käuflich bei den Apotheken und Mineralwasserhandlungen etc.

Potrzebny jest do drukarni „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej Nr. 13 w Bytomiu

UCZEN

dla drukarni i

Dziewczyna

do fałcowania i roznoszenia „Gwiazdy“

W skutkach przewyższa wszelkie inne podobne
Uebertreibt an Wirksamkeit alle anderen Fabrikate.



Germania-Pomade

markenartiges heiliges Mittel zur Pflege und Förderung des Haar- und Bartwachstums. Ueberraschend schneller Erfolg tausendfach bewährt. Elegante Flacons à 1 Mk.

H. Schöner's Kosmetische Officin, Berlin SW. II, Bernburgerstr. 6. Ringstr. Marko

Echt zu haben in Boutique bei den Herren **H. Kochmann**, Barbier und Friseur Gleiwitzerstr. 39 und **Josef Schedon** Tarnowitzerstr. Nr. 1.
Prawdziwie do nabycia w Bytomiu u p. **H. Kochmanna** golarza i fryzjera Gliwicka ulica 39, i u p. **Józefa Schedon** Tarnowicka ulica Nr. 1.

Ważne dla cierpiących na żołądek!

jest P. F. W. Barelli uniwersalny proszek żołądkowy. Najwyższa odznaka Paryż 1889. Najwyższa odznaka Gent 1889. Osiąga nadzwyczajne skutki przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, jak kurczu żołądkowego i ciśnienia, w przeszkodzie trawienia, paleniu żołądka, kwasach a mianowicie pęcherza i w cierpieniach nerw. nastają bólesci i wszelkie cierpienia i utrudzenia zaraz od dnia pierwszego. Także i w zastarzałych przypadkach skuteczny! Ażeby nie powątpiewano o skutkach rozsyłam także skuteczny proszek na próbę i darmo lecz nie frankowany. Ostrzegam przed naśladownictwem! Tylko prawdziwy z moją firmą, marką ochronną i z medalami.

P. F. W. Barella.

wynalazca i jedyny fabrykant

Berlin S. W. Friedrichstr. 234
Koresp. członk. leczniczego towarzystwa w Francji.
Skład w Gliwicach: Adler-Apotekne, do dostania w pudełkach po 1,50 M. i 2,50 M.

Corned-Beef

o wiele tańsze aniżeli nasze mięso lub wurst, jak i Ansbacherski grochowy wurst i wszelkie gatunki zup w tabliczkach po 15, 20 i 30 fen, poleca jako świeżą przysytkę

Gliwice. Józef Edler.

WOSK

każdej ilości i jakości kupuje i płaci najwyższe ceny

Hermann Simon skład aptekarski w Gliwicach Rynek Nr. 13.

Najlepszym środkiem przeciw kaszlowi, chrypcie i astmie są prawdziwe rzodkiewne miodowe, bobkowe i cebulowe karmelki

w torebkach po 10 fen. Prawdziwe tylko u **H. Grötschel** w Niemieckich Piekarach.

Codziennie wielka, wysyłka najwyborniejszego świeżo topionego tłuszczu nerkowego. (Ia. frischgeschmolzenen Nierental) paczkami pocztowymi po 9/10 funt 4,50 M. franco, za załączką pocztową.

Herm. & Louis Herzfeld Bochum Dampfalgtschmelze.

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarz w Tworogu G.-Sz. conc. przez królewską regencyą leczący przedko i doskonałe kremły, wrzodowe, porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie (feneri), w najgorszym sposobie, kamień bez operacji tylko przez medycynę rozpędza. flus solay, wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelk, słabość itd. I takie choroby które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam; także na zażądanie, każdemu za darmo i franko. Na odpow. wiedz jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dotychczas.

Zabawki Norymberskie.

Lalki, towary do stroju i towary krótkie, jako też towary do potrzeby i zabawki, strój do hojenki na Gwiazdkę (dzieciątka). Największy wybór nowości w cenie od 10 do 50 fenigów. Cennik wolny, ale tylko dla sprzedających z drugiej ręki. **Friedr. Ganzenmüller** w Norymberdze (Nürnberg.)



J. Andela

nowo wynaleziony zamorski proszek wytępią pluskwy, pchły, szwabę, ruse, męchy, mrówki, pchły ptasze, wogóle wszelkie owady ze szybkością i pewnością prawie naturalną, tak, że legu owadów nie pozostaje ani śladu.

Prawdziwy i tani w Pradze u **J. Andela**, drogerii „u czarnego psa“

13. Husowa ulica 13. W Gliwicach u pana Józefa Edlera, w Bytomiu u p. J. A. Adamietz, w Katowicach u p. M. Przywara, w Królewskiej Hucie u F. W. Artel i St. Suchy, w Zabrze u p. Th. Sosnik. Inne składy są wszędzie plakatami oznaczone.



Drukarnia polska,

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty wykonywa

wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutow etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism perijodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

DO AMERYKI.

Niederlandzko-Amerykańskie towarzystwo jazdy parowej.

Jedyna linia parowca pocztowego pomiędzy

Rotterdamem a New-Jork. Amsterdamem a Buenos-Ayres.

Najprędsza żegluga. — Najtańsze ceny przejazdu Angielskie i niemieckie opisy Ameryki darmo i franko.

Bliższych wiadomości udziela

Zarząd w Rotterdamie

Korespondencya także w polskim języku.

W Redakcyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13 są do nabycia:

1. „Odrobiny ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi“ czyli „Cuda i łaski spadające na wiernych, przez Obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wychozące w zeszytach po 35 fen.
2. Słowo Boże głoszone przez jednego z najznakomitszych kaznodziei swego czasu śp. X. T. Bojanowskiego, Misjonarza w Warszawie, wychodzące w zeszytach po 40 fen.
3. Dwie Powieści. Zdarzenie prawdziwe **Obraz N. Dziewicy. — 15 fen.**
4. **O nieomyślności Papieża, 15 fen.**
5. **Zrządzenie Boże. Powiastka, 10 „**
6. „O Częstej Komunii,“ książeczka rzymska, wydanie czwarte. Książeczka ta, to Skarb nieoceniony, która winna się znajdować w każdej rodzinie. **Cena 60 f.**
7. **Droga święta** czyli Pielgrzymka do miejsc świętych odpustowych, z pieśniami, litaniami, Różańcem i modlitwą do Mszy św. ze Stacjami, Gorzkimi Żalami, **cena 30 f.**
8. **Kopciuszek**, baśń ludowa, w formie komedyjki. — **Cena 10 fen.**
9. **Skarb Chrześcijańska Niedowiarki** — **Cena 10 fen.**
10. **Katechizm rzymsko-katolicki** czyli Pacierz domowy codzienny, z Modlitwami porannymi, wieczornymi, pieśniami i naukami o Bogu, o Aniołach, o człowieku itd. **Cena 20 f.**

PANNY

chcące się wyuczyć modularstwa mogą się zgłosić do **Magazynu Miod** pod firmą:

Au bon marché

w Bytomiu G.-Szl. ul. Gliwicka 13.

Małe Ogłoszenia.

Każde słowo 3 fenigi. Zaś w nagłówku czyli w napisie, każde słowo 10 fenigów

Otwarte posady.

Syn porządnych rodziców może się zgłosić jako uczeń do handlu kolonialnego M. Panusch'a w Dombie przy Katowicach. (6)

150 Robotników do robót ziemnych, znajdzie przy 2-markowej płacy dziennej i wynagrodzeniu za podróż dotąd i napowrót, natychmiast trwałą pracę aż do Bożego Narodzenia. **F. Reich**, budowniczy. W Zabrze (G.-Szl.)

Dwa pokoje i kuchnia do zajęcia od 1-go Listopada. Ulica Gliwicka Nr. 4.

Dominiun Czaka (pow. Gliwicki) potrzebował od Nowego Roku 1891 kilka parobków i dziewczynę podobną imięciu i deputacjom.

Dominiun Kopan poczta Friedrichshütte, w p. Tarnowickim, poszukuje 2-3-oh żonatych parobków, i kuczera od Nowego Roku. Kuczera może zaraz objąć miejsce.

Uczeń któryby się chciał wyuczyć d'arstwa i lakiernictwa, może zaraz zgłosić do fabrykantsów Franciszka Kleina w B. ulica Piekarska Nr. 3.